



TEMATY

koronowskie

ROK V. [1993] PISMO REGIONALNE

NR 1(14)

Włodzimierz Krzemiński

W koronowskich lasach też kłusują

W lasach podległych Nadleśnictwu Różanna kłusuje się dużo i coraz więcej. Najwięcej śladów takiego niegodnego pochwały działania znajdują pracownicy w lasach na terenie sołectw: Buszkowo, Nowy Dwór i Mąkowsko. Przede wszystkim łupem padają sarny i zajęce chwymane we wnyki i sidła, rzadziej z broni palnej (bo to słyszać).

Zwierzęta mają swoje stałe weksle (ścieżki), tam właśnie zastawiane są pułapki, w które prędzej czy później coś wpadnie. Pomimo obław dotychczas nie złapano żadnego kłusownika.

Mamy teraz zimę, wprawdzie w tym okresie drzewa są w stanie spoczynku wegetacyjnego, ale las żyje poprzez zwierzynę i ludzi.

Pod koniec roku łowieckiego, tj. przy końcu marca przeprowadza się inwentaryzację zwierzyny (rok łowiecki trwa od 1 kwietnia do 31 marca następnego roku). Inwentaryzacji zwierzyny dokonuje się w każdym obwodzie łowieckim, a jest ich siedem. Czynią to członkowie koła łowieckiego ale podlega ona ocenie i kontroli przez Nadleśnictwo. Zastwierdzona inwentaryzacja jest podstawą do sporządzenia planu odstrzału zwierzyny. W bieżącym roku do odstrzału było zaplanowanych: 170 jeleni, 450 saren i 219 dzików.

Na przestrzeni ostatnich lat mocno wzrosło pogłowie zwierzyny płowej (sarny, jelenie) i czarnej (dziki) pomimo, że równolegle wyższe były plany odstrzału. Przyczyną dużego przyrostu były przede wszystkim łagodne zimy, a więc mniej naturalnych upadków. Srogie zimy zawsze powodują spadek stada podstawo-

wego. Wzrost pogłowia, szczególnie zwierzyny płowej, powoduje niestety wzrost szkód w lesie, w uprawach i młodnikach. Pomimo łagodnych zim cały czas odbywa się dokarmianie zwierzyny (w ciągu zimy są to koszty na ok. 130 mln. zł.)

Na terenie Nadleśnictwa prowadzone są również polowania dewizowe, za które do końca ub. roku myśliwi zagraniczni zapłacili 754 mln. zł., już w przeliczeniu na złotówki. Zysk osiągnięty w łowiectwie przeznaczony jest na pokrycie kosztów związanych z ochroną lasów (m.in. na zabezpieczenie upraw i młodników przed zwierzyną.)

Wyrobę lasu w zasadzie odbywa się przez cały rok, jedynie szczególnie cennych asortymentów drewna - zimą. W ub. roku pozyskano 29 tys. m³ grubizny (surowiec tartaczny i papierówka) oraz 6 tys. m³ drobnicy (połowa jest przeznaczona na produkcję płyt, reszta na opał).

W bieżącym roku Nadleśnictwo spodziewa się dużego zagrożenia lasów przez szkodniki. W dalszym ciągu występuje mniszka, strzegonia i borecznik.

To duże zagrożenie spowodowane jest zachwianiem równowagi w przyrodzie (w lesie). Występuje na dużych powierzchniach monokultura - sosna, co sprzyja w zasadzie swobodnemu rozwojowi szkodników. Część stanowisk leśnych jest już przeznaczona do przebudowy, ale jest to proces długotrwały.

Na przełomie XVIII / XIX wieku rozpoczyna się towarowa gospodarka leśna. Drzewo iglaste było bardzo



poszukiwane na rynku; ponieważ szybko rosło, było chętnie sadzone. Naprawa tych błędów jest trudna i pracochłonna, czasem i degradacja siedlisk leśnych jest nieodwracalna.

Tam gdzie można, zmienia się skład gatunkowy lasów, ale jeszcze długo gatunki iglaste będą przeważały w naszym drzewostanie.

Nowa ustawa o lasach z ubiegłego roku uczynił a nadleśniczego odpowiedzialnym za całokształt gospodarki leśnej. Może on tworzyć lub likwidować leśnictwa; takiej potrzeby na terenie Nadleśnictwa Różanna nie było, pozostał dotychczasowy układ 10 leśnictw.

Ustawa utworzyła Służbę Leśną - pracowników korzystających z ochrony przynależnej funkcjonariuszom publicznym. Do takich zaliczono: strażnika leśnego, podleśniczego, leśniczego, inżyniera nadzoru, głównego inżyniera, głównego księgowego i nadleśniczego.

Opady jesienno-zimowe poprawiły trochę stan wilgotności ale tylko w wierzchniej warstwie gleby. Stan wód gruntowych jest niski, w lesie potrzeba dużych opadów śniegu.

Oprócz zwierzyny płowej i czarnej na zimę zostaje u nas spora grupa ptaków, wśród których najliczniejsze

(c.d. str. 8) 9

Mozaika Sportowa

Mecze kontrolne Victorii

Victoria rozegrała do tej pory dwa, wygrywając z A-klasowym Startem Pruszcz Pomorski w Mąkowsku 3:1 i z Gwiazdą w Bydgoszczy 8:4. Na sobotę 20 lutego zakontraktowany jest w Chojnicach mecz z III-ligową Chojniczanką a 28 lutego również z A-klasową Żywią Wieszczyce. Ostatnie dwa mecze - to rewanż ze Startem w Pruszczu 3 marca o godz. 15.30 oraz 6 marca w Bydgoszczy o godz. 12.00 z III-ligową Brdą.

Przed rundą rewanżową bez żadnych rewelacji. Wzmocnienie drużyny dobrymi zawodnikami najprawdopodobniej nie nastąpi. Prowadzone były rozmowy z kilkoma, ale jak do tej pory bez skutku. Wymagania zawodników były nie do zrealizowania. Z różnych powodów może nie zagrać kilku zawodników z pierwszego składu. W tej sytuacji zobaczymy -być może- młodych piłkarzy.

Do zobaczenia 14 marca na boisku przy ul. Klasztornej na meczu z Szubinią (gm)

Panorama koronowskiego sportu

Zbyt dużo go się nie zauważa. Próbowaliśmy zrobić kiedyś zestawienie instytucji, w których uprawia się sport. Pomyślałem, że najlepiej było by poprosić o pomoc człowieka, który trzyma cały koronowski sport w swoich rękach. Jest nim przewodniczący rady miejsko-gminnej LZS p. Lech Wójcik. W trakcie rozmowy nasunął mi się też pomysł, aby w każdym numerze Tematów szerzej opisać jedną z nich.

Czas jednak na rozmowę:

-Jak pan postrzega koronowski sport?

-Dzisiaj - tylko i wyłącznie przez pryzmat pieniędzy. Decydują one w sposób najistotniejszy o tym, czy sport w ogóle istnieje lub w jakim zakresie szczególnie widoczne jest to w szkołach. Nauczyciele stawiają sprawę jasno, nie ma pieniędzy nie ma w szkole sportu. Rodzice wysuplują więc co mogą i chociaż SKSy jakoś działają.

-Co zatem składa się na sport w naszym środowisku?

-Powinniśmy podzielić go na trzy grupy: sport w szkole, sport rekreacyjny uprawiany w różnych organizacjach oraz sport wyczynowy.

W pierwszej grupie pozytywnym przykładem współpracy i zaangażowania w imprezy sportowe, kiedy nasze środowisko ma być re-

prezentowane na zewnątrz, jest Szkoła Podstawowa nr 1. Nauczycielka wychowania fizycznego p. Małgorzata Muszyńska oraz dyrekcja szkoły są otwarci na tego rodzaju potrzeby. Dobrze układa się też współpraca ze szkołami w Buszkowie i Mąkowsku. Zespół Szkół Zawodowych to zaplecze piłki ręcznej III ligowej Korony. Nie mam natomiast żadnych informacji, co dzieje się w LO.

Rekreacyjnie sport w różnej postaci uprawiany jest pod egidą TKKF. Podupadł on jednak ostatnio, do czego przyczynił się na pewno brak pieniędzy, ale i chyba -niestety- brak już sił i energii u p. Krzyżewskiego, który całą działalność Ogniska praktycznie sam "ciągnął".

-Działają na naszym terenie LKS DERESZ -klub jeździecki, który utrzymuje się z własnych środków. Na tych samych zasadach utrzymuje się klub żeglarski WIND, mający przystań w Romanowie. Sporo imprez strzeleckich organizuje w ramach Ligi Obrony Kraju Klub Officerów Rezerwy.

Ostatnia "działka" to sport wyczynowy. Wy różnić trzeba LKT WYCZÓŁ Gościeradz, którego zawodnicy osiągają rezultaty na skalę krajową i organizują dużo imprez motocyklowych, choć jest to sport bardzo kosztowny. KORONA to klub już przedstawiany na łamach Tematów. Dodać należy tylko że oprócz III-ligowej piłki ręcznej odbywa się w ramach tego klubu również szkolenie młodych zapaśników. Dużo dowiedzieli się też czytelnicy o VICTORII, która po awansie z A-klasy wbrew wielu pesymistom i ludziom wręcz źle życzącym mu, już drugi sezon gra z powodzeniem w lidze okręgowej. Istnieje także klub ORLIK w Gogolinku. Nie znam jednak bliżej jego działalności. Uprawiano tam tenis i turystykę. To w zasadzie koniec przeglądu koronowskiego sportu. Mając jednak taką okazję składam gorące podziękowania wszystkim uczestnikom Olimpiady Sportowców Wiejskich w Sępolnie Kraj., szczególnie trenerom którzy solidnie przygotowali zawodników dzięki czemu zdobyliśmy medale. Mam na myśli przede wszystkim trenerów - p. Szelię z zapaśnikami, p. Skowrońskiego z siłaczami i p. Nowakowskiego z piłkarzami ręcznymi. Martwi mnie natomiast bardzo nisko zainteresowanie sportem ze strony "ludzi interesu". Drobne nawet wsparcie finansowe, ale od wielu osób czy instytucji może znacznie pomóc w rozwoju sportu. Gorąca więc prośba: wspierajcie Państwo sportowców ku obopólnym korzyściom i zadowoleniu.

-Dziękuję za rozmowę. Z wdzięcznością przyjmujemy każdy protest kogoś pominiętego w naszym kalejdoskopie koronowskiego sportu. Mimo że widać, iż coś się w naszym sporcie dzieje, to jednak łączy się w oku kręci na wspomnienie takich dyscyplin, jak boks, kolarstwo czy lekkoatletyka, które kiedyś w Koronowie z powodzeniem były uprawiane.

rozmawiał Grzegorz Myk

DZIAŁACZE I ZAWODNICY

MGLKS "Victoria" Koronowo serdecznie dziękują za pomoc finansową bądź rzeczową okazaną do tej pory klubowi. A udzielili jej Urząd Miejski, Bank Spółdzielczy, Kofama, PGR Mąkowsko, Gminna Spółdzielnia "SCII", Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej, Zakład Sadowniczy we Wtelnie, Przedsiębiorstwo Przemysłu Meblarskiego Potulice, Zakład murarski p. Ryszarda Tomasiewicza, Zakład Karny, Dom Kultury, Agencja Handlowa "Logo" z Bydgoszczy, Zakład Cukierniczy pp. Wiesława i Ireneusza Żmudziejewskich, Wytwórnia Wód Gazowanych p. Andrzeja Szolca, Zakład Krawiecki p. Zofii Markowskiej, Zakład Murarski p. Zdzisława Sobieckiego, Rzeźnia i Masarnia p. Krzysztofa Rakowskiego, Restauracja "Piastowska" - p. Jerzy Wiaterski, Zrzeszenie taksówkarzy, Hieronim Kowal - autobus ALF, Jan Sawosz - stolarnia, Renata Rybarczyk - sklep, oraz panowie Bronisław Witkowski, Bogdan Niemczewski, Marek Piłat, Włodzimierz Kluczyński, Sławomir Orechwo.

Wszystkim życzliwym, chcącym dopomóc klubowi i dołączyć do już dość licznej rzeszy ofiarodawców podajemy numer konta bankowego w Banku Spółdzielczym w Koronowie: 909127-2798-132-5. Za wszelkiego rodzaju pomoc oferujemy reklamę firmy sponsorującej poprzez wywieszenie stosownych hasel na boisku, w autobusie i emblematów na koszulkach (gm)

Korona rozpoczyna sezon

Piłkarze ręczni "Korony" grający w III lidze rozpoczynają 7 marca br. sezon. Niestety, w dalszym ciągu klub nie ma gdzie rozgrywać meczów w Koronowie, tak że będą się one odbywały w hali szkoły podstawowej w Kęsowie. Kierownictwo klubu zapewnia, że mecze te będą filmowane a następnie przedstawiane przez osiedlową telewizję kablową. Rozgrywki jesienne Korona zakończyła na 8 miejscu. W rundzie wiosennej na 9 meczów 5 będzie rozgrywanych "u siebie" (w Kęsowie) a 4 na wyjeździe. Czynione są starania, aby jeden mecz z drużyną ze Strzelna został rozegrany w Koronowie na boisku obok bursy.

Zasadniczym celem w rozgrywkach wiosennych będzie utrzymanie się w III lidze. Pozytywnie została załatwiona sprawa przejścia do Koronowa koł. Grzegorza Bożejewicza z II-ligowego AZS Bydgoszcz, który powinien poważnie wzmacniać drużynę. Klub zaniechał na razie naboru młodzieży do drużyny juniorów ze względu na wysokie koszty tego przedsięwzięcia.

(WK)

List Burmistrza Koronowa

Szanowni Mieszkańcy Koronowskiej Gminy

Nigdy dotychczas nie pisałem listu o tak późnej porze, nawet do dziewczyny (już dawno minęła północ). Powód jest bardzo prosty: prowadzone przez kilka dni rozmowy w ważnej sprawie wywołały kontrowersję, sprzeczne argumenty, a ponieważ dotyczyły spraw wszystkich mieszkańców naszej gminy, postanowiłem tematem tym podzielić się z Państwem i napisać ten list.

Dlaczego list? Ponieważ na list wypada odpowiedzieć, więc liczę na glosy Państwa, które pozwolą podjąć trafną i słuszną decyzję.

Sprawa dotyczy reformy administracji publicznej, tzn. decentralizacji administracji i przekazania do sektora samorządowego wszystkich zadań (instytucji) z zakresu usług publicznych, świadczeń administracyjnych, obsługi administracyjnej, ochrony i nadzoru, w których działalność administracyjna łączy się z zaspokajaniem lokalnych potrzeb zbiorowych. Jednym słowem - powrócą powiaty.

Wielokrotnie przy okazji dyskusji na ten temat zadawałem pytania:

-Dlaczego nie może zostać tak, jak jest?

-Kto boi się dać gminom uprawnienia z zakresu administracji powiatowej? Było by to przejęcie większej ilości zadań, z którymi na pewno daliśmy sobie radę.

-Ile będzie kosztowała Państwo reforma?

-Jakie będą tego efekty i jak odczuje to społeczeństwo?

Długo byłem przeciwnikiem powyższych zamierzeń, jednak po dokładnym przeanalizowaniu uważam, że powiaty (wyłącznie samorządowe) są potrzebne. Małe, wiejskie gminy wprowadzić mogłyby przejąć szereg zadań powiatu, ale kadrowo nastąpiłby przerost administracji. Nie warto tworzyć wydziału w gminie dla jednej szkoły średniej, szpitala, geodezji itp. Ta sama liczba osób w powiecie z powodzeniem załatwi sprawy paru gmin. Są zresztą inne argumenty, o których napiszę poniżej.

Uczni, fachowcy i władze centralne twierdzą, że powiaty muszą być i będą. Skoro tak, należy zadać pytanie, dlaczego Koronowo nie może być powiatem? Argument, że nigdy nim nie było, nie jest przekonujący. O tym powinni zdecydować sami mieszkańcy gminy Koronowo i gmin sąsiednich.

Żeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba chociaż ogólnie orientować się, co to jest starostwo. Wszystkie zadania i kom-

petencje powiatowe pochodzić będą spośród zadań i kompetencji należących obecnie do administracji rządowej zespolonej (w tym urzędów rejonowych, które ulegną likwidacji) i niezespolonej. Dotyczy to powinno przede wszystkim spraw następujących: ochrona zdrowia (szpitale powiatowe) i policja sanitarna, oświata ponadpodstawowa (prowadzenie szkół średnich i innych placówek wychowawczych), sprawy kultury (w tym ochrona zabytków), kultury fizycznej i turystyki, inspekcja handlowa, polityka socjalna, w szczególności organizowanie robót publicznych, ochrona środowiska i przyrody, w tym policja ekologiczna, administracja geodezyjna, nadzór budowlany, utrzymanie dróg publicznych (powiatowych), administracja rolnictwa (w tym inspekcja weterynaryjna), ochrona cywilna, straż pożarna, policja i przeciwdziałanie zagrożeniom zbiorowym itp. Zaznaczyć trzeba, że u podstaw prac w tym zakresie leży idea koncentracji w gestii powiatu wszystkich zadań publicznych o charakterze lokalnym (dotąd leżących w zakresie działania różnych administracji rządowych) z wyłączeniem tych, w których zachodzą rzeczywiste i istotne przesłanki zachowania odrębności organizacyjnej (np. administracja górnicza, wojskowa, celna itp.) Nie przewiduje się, aby powiaty miały umniejszyć obecny zakres działania gmin ani środków finansowych na jego realizację.

W sferze finansów powiatowych i prawa budżetowego chodzi o to, aby wszelkie środki dotąd dysponowane w ukladach zbiorowych, resortowych znalazły się w budżecie terytorialnym (powiatowym) jako dochody własne, co spowoduje wzrost efektywności gospodarowania funduszami publicznymi. Już dawno udowodniono, że lepiej, oszczędniej, efektywniej, sprawiedliwiej, trafniej gospodarzyć się finansami na niższych szczeblach.

Dotychczas opracowano kilka wariantów podziału obecnego województwa na powiaty. W każdej koncepcji Koronowo przypisane jest starostwu bydgoskiemu. W każdej powiat bydgoski jest największy. Czy jednak wielki powiat może dobrze funkcjonować? W jednej z wersji przewiduje się powiat w Sepólnie z gminami: Sośno, Więcbork, Kamień Kraj. Powiat ten obszarowo jest porównywalny z gminą koronowską.

Podobnie wygląda wersja powiatu nakielskiego, w skład którego weszłyby gminy Mrocza i Sadki. Koncepcje te popieram, ponieważ takie są odczucia mieszkańców tych terenów. Jest też wersja powiatu bydgoskiego z Nakłem, Szubinem, Łabiszynem, Koronowem, Mro-

czą, Sadkami, Dobrczem, Sośnem, Si-cienkiem, Solcem Kuj.

Zachodzi pytanie, czy w ogóle Bydgoszcz powinna być siedzibą dwóch starostw i województwa? Czy nie wystarczy Bydgoszczy siedziba wojewody i starostwa grodzkiego, które obejmie miasto? Starostwa ziemskie winny być zlokalizowane poza Bydgoszczą.

Myślę, że siedziba powinna być zgodna z wykształtowaną i utrwaloną identyfikacją ludności z określoną przestrzenią. W północnej części województwa ludność z terenu Chojnic, Czerska, Tucholi, Sepólna określi swoją tożsamość. Jestem przekonany, że mieszkańcy gmin Nakła, Sadek i Mroczy zadecydują, że chcą mieć powiat w Nakle. Podobnie będzie z Szubnem, Żninem czy Mogilnem. Wiem też, że mieszkańcy gminy Dobrz, w większości Pruszcza i Sośna identyfikują się z Koronowem. To właśnie do Koronowa od wieków przyjeżdżają na jarmarki, to tu kupują materiał siewny, naprawiają maszyny rolnicze, przyjeżdżają po zakupy, to tu przy okazji mogliby załatwiać swoje sprawy w starostwie. Koronowska policja i pogotowie ratunkowe działają także na terenie tych gmin. Koronowo jest również siedzibą oddziału PZU, będzie ZUSu, jest rejonowy ośrodek doradztwa rolniczego, biuro pracy, elewator zbożowy prowadzący giełdę rolną i nasiennictwo. Każdy z nas nie lubi błędzenia, bezradności, stania w kolejkach w wielkich instytucjach, a taką będzie powiat bydgoski w porównaniu do "starostwa w Koronowie". Gmina Sośno w jednej z koncepcji przypisana jest do Sepólna, czyli oddala się od centrum, jakim jest województwo. Podobnie Pruszczy we wszystkich wariantach przypisany jest do Świecia.

Mieszkańcy tych gmin muszą wybrać - w przypadku załatwiania spraw w województwie muszą jechać w przeciwnym kierunku. Jest to normalne, jeśli odległości są korzystne. W obydwu jednak przypadkach bliżej jest do Koronowa. Gdyby powstało starostwo w Koronowie, byłby to powiat rolniczy o wysokiej kulturze rolnej, z niewielkim przemysłem i dobrze rozwijającą się turystyką. Szkoły średnie i zawodowe w Karolewie i Koronowie. Myślę, że było by to starostwo produkujące w swojej specjalności i dobrze służyło mieszkańcom. Takie jest zdanie wielu radnych, również gmin sąsiednich, dlatego napisałem ten list.

W dalszym działaniu postąpić zgodnie z wolą Szanownych Państwa. Jedno jest pewne: jeśli nie będzie starostwa w Koronowie, będziemy na pewno pod opieką starosty bydgoskiego.

RYSZARD ZIENKIEWICZ

Czas karnawału

Zabawa od dawien dawna stanowi element składowy polskiej kultury obyczajowej. Polacy bawili się przez cały rok, ale szczególne nasilenie zabaw przypadało na okres karnawału, zwanego zapustami, obejmującego okres od Nowego Roku do Środy Popielcowej. Skąd przywędrowała nad Wisłę tradycja owych hucznych zabaw, które obrosły niebawem swojskim obyczajem? Autor *"Słownika mitów i tradycji kultury"* Wł. Kopaliński wywodzi etymologię słowa karnawał do łacińskiego *carrus navalis* - tak nazywał się wóz w kształcie okrętu, przewożący starorzymskim bachanaliom.

Niewątpliwie jednak najbliższym krewniakiem staropolskich zapustów był nowożytny włoski karnawał. Samo słowo *"carnevale"* znaczy dosłownie tyle co mięsożerstwo, przenośnie - folgowanie rozmaitym zmysłowemu przyjemnościom.

"Zapusty - czytamy w Encyklopedii Powszechnej - to dawna nazwa karnawału. Związane z okresem zapustów zwyczaj ludowe wywodzą się z zabaw karnawałowych rozpowszechnionych pierwotnie wśród szlachty. Najwięcej zwyczajów związanych z zapustami przypada na ich ostatnie dni (mięso-pust) kończące się Popielcem".

Na przestrzeni wieków ukształtowała się bogata obyczajowość i obrzędowość zapustna, posiadająca charakter ludyczny. Jednak bardzo odmienne były jego formy funkcjonowania w poszczególnych kręgach społecznych. Inny obraz zapustów ukształtował się w ramach kultury szlacheckiej i mieszczańskiej, a zupełnie inny w ramach kultury chłopskiej.

Zbiorowe szaleństwo ogarniające dawnych Polaków wywoływało zgorszenie czasem przerażonych sarmackim temperamentem cudzoziemców.

"Jeden z ambasadorów tureckiego XVII. wiecznego władcy - pisze Gloger - powróciwszy do Stambułu, rozpowiadał, że w pewnej porze roku chrześcijanie dostają wariacji i że dopiero jakiś proch sypany im potem na głowę leczy takową".

Szlachecki karnawał nie obywat się bez kuligu. Jędrzej Kitowicz w *"Opisie zwyczajów i obyczajów"* daje taki jego obraz: *"Dwóch albo trzech sąsiadów zmówili się z sobą i wraz z rodzinami i częladią jechali do sąsiada poblizszego. Tam go zaskoczywszy, rozkazali sobie dawać jeść i pić bez wszelkiej ceremonii, póty u niego bawiąc, póki do szczytu nie wypróżnili mu piwnicy; gdy już wyżarli i wypili wszystko, brali owego nieboraka z sobą, i z całą jego familią ciągnęli do innego sąsiada".*

Ale w naszej przeszłości nie brakowało również kuligów przypominających piękne, barwne, romantyczne widowiska z kapelami, pochodniami i damami w brylantach.

Szczyty karnawałowych uciech to wiek XIX. Bale proszonne, składkowe, panińskie, kawalerskie, bale określonych sfer i grup zawodowych, wreszcie bale filantropijne. Trudno wyobrazić sobie dziś panującą tam atmosferę - muzyka, girlandy kwiatów, światła, lustra w złocistych ramach, trunki w kryształach, zapisane karnety, wystawne toalety, wodzirej powiewający wstążkami, wprawnie panujący nad salą, no i te flirty, zaloty, przydeptywanie pantofelków.

W początkach ubiegłego stulecia już każdy dom - nie tylko ziemiański ale i mieszczański - poczytywał sobie za obowiązek urządzenie w karnawale przynajmniej jednego calonocnego balu, zwłaszcza gdy w domu były córki. Piętnastoletniej pannice na wydaniu przysługiwał jeden bal w roku, dwudziestoletniej - trzy. A gdy dziewczynie stuknęło i ćwierćwiecze, zaniepokojeni rodzice wyprawiali bale co

dwa miesiące, byle tylko zwabić konkurentów.

Taniec był w dawnej Polsce istotną częścią edukacji, od opanowania modnych piasów zależało często powodzenie towarzyskie a nawet - kariera. Był on zarazem jedną z nielicznych możliwości zbliżenia się kawalera do dziewczyny.

Same nazwy staropolskich tańców wskazują, że miały one dopomoć młodym we wzajemnym poznawaniu się. Przy *"świeczkowym"* więc miały się pary sobie dobrze przyjrzeć, przy *"śpiewanym"* ocenić wdzięk glosu, przy *"mienionym"* chód i ruchy, a przy *"gonionym"* zdrowie i temperament. Tańczono mazura, kadryla, poloneza, lansjera, polkę, drabanta z figurami i inne, których nazwy niewiele nam dziś mówią.

Polacy byli świetnymi tancerzami. Cudzoziemcy często nie kryli zachwyty. Pewien Infantczyk w XVIII w. pisał: *"Taniec, dusza polskich zabaw, nigdzie może w świecie z większym wdziękiem, lekkością, z większą namietnością i przejęciem nie był wykonywany"*.

A nasz współczesny karnawał?

Nieliczni szczęściarze wracają do pełnych przepychu, elegancji, niezwykle kosztownych bali w hotelu *"Pod Orlem"*, *"Forum"*, *"Mariat"* czy innym renomowanym lokalu. Większość Polaków (w Koronowie także) spędza jednak Sylwestra i karnawał w domu z przyjaciółmi, albo w nawale zmagania z kłopotami życia codziennego zapomina o uciechach okresu panowania księcia Zapusta.

Jednak, jeżeli już się bawimy to czy bawimy się razem? Czy zabawa nas łączy? Niestety, każdy sobie, każdy w swoim gronie.

Szesnastolatki tańczą inaczej niż młódz dwudziestoparoletnia a ta z kolei - całkiem odmiennie od staromodnej generacji rodziców. Obecnie, im jesteśmy starsi, tym mniej tańczymy, a w podeszłym wieku zostajemy zupełnie wyłączeni z zabawy.

A jaki jest poziom naszych piasów? Czy cudzoziemcy nadal chwalą nas za wdzięk, fantazję, piękno ruchu?

Niestety - opuściliśmy się sromotnie. Mnóstwo ludzi, nie wyłączając młodzieży, nie opanowało elementarza tańca towarzyskiego. A nasze, pozał się Boże, improwizacje na parkiecie wyglądają często groteskowo.

Trochę zawiniły tu dyskoteki. Upowszechniły one nowy styl bycia i tańca - wolny od wielu rygorów, pozostawiający więcej miejsca na *"hwórczość własną"*. Skutki tego są takie, że wielu młodych ludzi nie potrafi tańczyć parami.

Ale nie wpadajmy w pesymizm. Karnawał trwa, spotykamy się, bawmy i tańczmy jak umiemy. Czyż nie należy nam się odrobina radości?

I ZABELA OŁĘDZKA

**Przedsiębiorstwo wielobranżowe
"I N F O R M A T"**
KORONOWO, ul. PRZEMYSŁOWA 7/17

proponuje:

**-prowadzenie księgi przychodów i rozchodów jako
biuro rachunkowe**

-komputery klasy AT 386 486, programy

Z A P R A S Z A M Y

60 lat kapłaństwa

Koronowianin - Ksiądz Biskup Zygfryd Kowalski

Urodził się w naszym pięknym miasteczku 1 czerwca 1910 roku. Był najstarszym z czwórki dzieci zegarmistrza Ignacego i Franciszki z domu Radke. Po wczesnej śmierci ojca, który zginął na początku I. wojny światowej, autorytetem dla niego stała się matka, przejmując na siebie całkiem trud utrzymania i wychowania dzieci. W okresie szkolnym jego opiekunem duchowym stał się ks. Marceł Żelazny, ówczesny wikariusz koronowski. To pod jego okiem młody Zygfryd uzupełniał nauki, aby przystąpić w 1924 r. do egzaminu wstępnego i podjąć naukę w państwowym gimnazjum klasycznym w Bydgoszczy. Ukończył je uzyskując świadectwo dojrzałości w maju 1928 r. W tym samym roku podjął studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie. Święcenia kapłańskie otrzymał 17 grudnia 1932 r., z rąk biskupa chełmińskiego Stanisława Wojciecha Okoniewskiego. Pamiątkę tego wydarzenia po raz 60. obchodził ksiądz biskup właśnie 17 grudnia ub. r.

W młodości ksiądz biskup był zapalonym kajakarzem, interesował się radiotechniką i fotografią. Posiadał bogatą osobowość a o wszechstronności świadczą uzdolnienia techniczne, plastyczne, poligraficzne i redakcyjne. Obowiązki kapłańskie rozpoczął jako osobisty kapelan i sekretarz biskupa Okoniewskiego.

Był również wikariuszem w parafii Wniebowzięcia NMP w Toruniu. Później został mianowany nauczycielem religii. Po wojnie sprawował obowiązki prefekta szkół średnich w Toruniu, angażując się również w duszpasterstwo akademickie przy UMK. W 1950 r. uzyskał dyplom magistra filozofii a już w następnym otrzymał promocję na doktora nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki i dydaktyki. W tym samym roku 1950 został mianowany kanonikiem honorowym Kapituły Katedralnej Chełmińskiej w Pelplinie. Na biskupa został powołany przez papieża Jana XXIII bullą z 27 lutego 1962 r. Konsekracja biskupa odbyła się w Pelplinie 29 czerwca 1962 r. a konsekratorem był ks. prymas kardynał Wyszyński. Ważnym wydarzeniem w życiu ks. biskupa był udział w II. i III. sesji Soboru Watykańskiego II (1964 i 1965).

Biskup Zygfryd Kowalski to człowiek bardzo pracowity. Szczególnie ulubioną dziedziną pracy była dla niego działalność drukarska i wydawnicza. Prowadził także działalność publicystyczną.

Zdarzenia z życia ks. biskupa z artykułu ks. Zbigniewa Czubka (Pielgrzym nr 12 z 27.V.90r.) wybrał Grzegorz Myk

M a s k i

Kornie kłęczasz
bo dekalog to świętość
to drogowskaz
pochylasz cyniczną twarz
Bóg
nie akceptuje
masek

Longin Jan Okoń

Ulica Juliana Dudzińskiego

W codziennej prasie bydgoskiej ukazał się w "Dzienniku Wieczornym" w kwietniu ub. r. artykuł, który zasługuje na szczególną naszą uwagę. Jego autor - Włodzimierz Jastrzębki przedstawia w nim ogólnie nieznaną naszemu społeczeństwu postać Juliana Dudzińskiego z Gościeradza. A warta jest ona upowszechnienia. Ocenicie zresztą Państwo sami. Był legionistą Józefa Piłsudskiego. Służąc w I Pułku Ułanów brał udział we wszystkich ważniejszych walkach legionowych. W wojnie polsko-sockiekiej walczył jako dowódca szwadronu szwoleżerów na froncie ukraińskim i pod Warszawą. Jego podkomendni zasłynęli z tego, że jako pierwsi wkroczyli 7 maja 1920 r. do Kijowa. Przeprowadzili tam brawurową akcję, w trakcie której zarekwirowali tramwaj. Dojechali nim do śródmieścia, biorąc po drodze "do niewoli" wsiadających pasażerów, m. in. oficerów broniącej się armii sockiekiej. Kampanię tę ukończył z 5 ranami, 4-krotnie odznaczony Krzyżem Walecznych i Krzyżem Virtuti Militari oraz stopniem rotmistrza.

Po demobilizacji przybył na stałe do Gościeradza i ożenił się z Pauliną Zielińską. Pracował dużo społecznie a w działalności samorządowej przeszedł wszystkie szczeble od rady gminnej poprzez powiatową na wojewódzkiej skończywszy. Dwukrotnie był posłem na Sejm.

Jego styl życia znacznie różnił się od braci szwoleżerów. Nie palił i w ogóle nie pił. Nie lubił ordynarnych manier i słów. Lubiał się bawić, ale tylko w gronie rodziny. Jego pasją to dom, dzieci i gospodarka. Dużo czytał i uczył się. Był też bardzo pracowity. Niejednokrotnie pomagał i opiekował się, w tym czasie już w podeszłym wieku, swoim sąsiadem, którym był sam Leon Wyczółkowski.

Nadszedł jednak rok 1939. - znowu wojna. Dudziński trafia do Lublina. Tworzy tutaj 30-osobowy oddział ochotników, który po opuszczeniu miasta przez regularne wojska polskie broni miasta, zyskując miano "kolumny Dudzińskiego", która systematycznie zwiększa stan osobowy. Szesnastego września 1939 r. odpięra atak regularnych wojsk Wehrmachtu. Następnego dnia po ściągnięciu posiłków Niemcy atakują ponownie.

Była to ostatnia walka rotmistrza Juliana Dudzińskiego. Poległ w koszarach 8 pp, broniąc Lublina przed Niemcami.

Autor artykułu na koniec stwierdza, że "jego sylwetka i postawa zasługują z pewnością na przypomnienie i ewentualnie utrwalenie np. w formie tablicy pamiątkowej w Gościeradzu oraz ulicy jego imienia w Bydgoszczy".

Stwierdzenie, że w Koronowie również, samo ciśnie się na usta.

Na koniec krótka refleksja: W historii Koronowa mamy wiele zasłużonych osób, których imieniem można by nazwać nasze ulice. W najgorszym razie należało by o tym pamiętać przy nadawaniu nazw nowym ulicom. A - czy nie moż na by zmienić nazw przynajmniej wszystkim "drzewnym ulicom". Czy koniecznie musimy gloryfikować topole, klony, buki i modrzewie (których zresztą na tych ulicach nie widać) zamiast zasłużonych Koronowian?

Grzegorz Myk

Tanio kupisz

w godz. 7.00 - 18.00

przy ul. Pomianowskiego 5
(obok biura Spółdzielni Mieszkaniowej)

w sklepie spożywczym
mięso, wędliny

w sklepie warzywnym
warzywa, owoce (także pochodzenia zagranicznego)

Za praszamy

Z Koronowa do Wiednia

ks. Mieczysław Bizon



Pamiętkowe zdjęcie przed wyjazdem do domu

-Proszę księdza, chcemy jechać do Wiednia na Europejskie Spotkanie Młodych.- Z taką propozycją zgłosili się młodzi ludzie z naszej parafii.

Z wielkim niepokojem zabraliśmy się do organizowania tej wyprawy; przecież w Koronowie społeczeństwo nie jest bogate, Austria dla Polaków jest drogim krajem, zaś termin wyjazdu też wzbudzał wątpliwości, boć to zima i czas świąteczny. Czy będą tacy, którzy zrezygnują z zaplanowanej prywatki, aby uczestniczyć w tej dziwnej pielgrzymce?

Jednak ku mojemu zdziwieniu z Koronowa i okolic było wielu chętnych, tak że bez trudu zapelniliśmy autobus, który miał nas zawieźć do stolicy Austrii.

Długą podróż, dla wielu pierwszą zagraniczną rozpoczęliśmy w niedzielę 27 grudnia przy kilkustopniowym mrozie i pięknym słońcu. Noc nie była już tak piękna: mróz za szybą autokaru coraz większy a na granicy w Kudowie Zdroju trzeba nam było stać 5 godzin, aby później jechać przez Czechy i na następnej granicy czesko-austriackiej czekać 4 godziny. 28 grudnia po południu dotarliśmy do celu podróży. Czy Wiedeń będzie dla nas przyjazny? Pierwsze wrażenie "takie sobie".

Byliśmy bardzo zmęczeni podróżą a tu jeszcze trzeba ponad kilometr iść ze swoim bagażem do punktu przyjęcia Polaków. Tam każdy z nas otrzymał plan miasta Wiednia, prostą mapkę okolicy swego zakwaterowania z informacją, jak dotrzeć do miejsca modlitw i wydawania posiłków, oraz kartę komunikacyjną i żywieniową. Dla Polaków koszt wyżywienia, zakwaterowania i przejazdów środkami komunikacji (metro, autobusy, tramwaje) wyceniono na 32 DM, co było raczej opłatą skromną i dla nas dostępną. Grupę naszą liczącą ponad 40 osób podzieleno na 4 części i zostaliśmy zakwaterowani w różnych dzielnicach miasta, a to przede wszystkim po to, aby młodzież nie zamknęła się we własnych grupach, lecz by miała większą okazję poznać innych młodych, rówieśników z różnych środowisk, miast i krajów. W końcu to było jednym z celów spotkania. Mieliśmy okazję przez wielu wykorzystaną do poznania nowo koleżanek, kolegów, nawiązania nawet przyjaźni. Po zapadnięciu zmroku dotarliśmy wreszcie do kwatery. Kilka dziewcząt z naszej grupy spało u austriackich rodzin, inni w szkołach i w klasztorze. Warunki w sa m

raz dla młodzieży - spanie w spiworze na podłodze w salach kilkunastoosobowych. To nic, że rano po przebudzeniu bolały kości, bo okazało się, że atmosfera zjazdu była wspaniała, wszystkim dopisywały humory, panowała radosna atmosfera. Młodzież bardzo szybko nawiązywała kontakty z innymi, chociaż widziała się ze sobą pierwszy raz. Serca wiedeńczyków i tych, którzy przyjechali, były otwarte dla siebie nawzajem. W całym mieście panował świąteczny, radosny nastrój. Był on również zasługą organizatorów, którzy do tego spotkania przygotowywali się pół roku i stanęli na wysokości zadania. Dla wszystkich zgłoszonych było zakwaterowanie, posiłek, specjalnie wydrukowane na ten cel materiały pomocnicze - teksty śpiewów, modlitw i rozważań. Służby porządkowe miasta, policja, pracownicy metra ciągle w pogotowiu czuwali, aby wszystko przebiegało sprawnie, szczególnie w czasie masowego przemieszczania się młodzieży. Łatwo przecież było o wypadki czy panikę. Byliśmy zdumieni sprawnością funk-

cjonowania komunikacji: pociągi metra kursowały co 1 - 2 minuty

Każdego dnia przed południem w kościołach lub szkołach spotykaliśmy się na wspólnej modlitwie, w której brali udział przedstawiciele różnych narodowości. Modlitwy były tłumaczone, aby każdy biorący w nich udział mógł się w nie włączyć i wszystko zrozumieć. Odbýwały się też spotkania w kilkunastoosobowych grupach, by młodzież mogła wymienić poglądy, podzielić się nowymi spostrzeżeniami, wyciągnąć wnioski. Uczyliśmy się też pieśni, tzw. kanonów, które z racji swej prostoty łatwo wpadały w ucho i można je było śpiewać w różnych językach.

Dla wielu punktem kulminacyjnym pobytu w Wiedniu była noc sylwestrowa. Już po południu na ulicach dało się odczuć świąteczny nastrój. Widać było wiedeńczyków w uroczystych strojach, udających się na bale sylwestrowe. Młodzież uczestnicząca w zlocie Nowy Rok witała rozmaicie. Jedni godzinę przed północą spędzili na modlitwie w intencji pokoju, solidaryzując się z cierpiącymi, by potem przed kościołem witać Nowy Rok szampanem, śpiewami i wzajemnymi życzeniami. Inni witali go w centralnym punkcie miasta, na placu św. Stefana, gdzie zebrał się 250. tysięczny tłum ze wszystkich stron świata. Tanecznej zabawie towarzyszyły oblewanie się szampanem, tłuczenie butelek, wybuchy petard, czasem interwencje policji. Szczęśliwie wszyscy wrócili do miejsc zakwaterowania, gdzie prawie do godzin rannych trwała zabawa.

(dokończ. na str. 9)



Spacer ulicami Wiednia

Idę tą samą miedzą

opowiadanie

Piękna pogoda. Nade mną bezchmurne, błękitne niebo.

Idę tą samą miedzą między ścianami żyta, które tak, jak wtedy pochyla się nisko, majestatycznie.

Dziś mam siwe włosy i zmarszczki na twarzy. Dziś mam długie spodnie i багаж doświadczeń na swoich plecach. Wtedy byłem małym chłopcem w krótkich spodenkach i na bosaka.

Patrzę na miedzę i slaniające się ściany żyta, jakbym chciał zobaczyć siebie sprzed lat. Przystaję, porównuję krajobraz z tamtejszym, który jawi się w mojej wyobraźni. Po lewej stronie widzę tor kolejowy, po którym przejeżdżają dudniące pociągi niewidoczne dla stojącego na miedzy.

Jaskółki latają wysoko, wróżąc dalszą pogodę. W kieszeni trzymam mocno w palcach pięciogroszówkę, za którą może kupić loda, jeżeli się na to zdecyduje. Nie zrobiłem tego wczoraj, bo pomyślałem sobie, że jeżeli kupię go, stracę pieniądze, który dała mi matka w przepięknie dobrego humoru.

-Kup sobie, co chcesz. Są twoje.

Idę miedzą i ostrożnie, żeby nie podeptać żyta, zrywam modraki niebieszczące się po obydwu stronach.

No właśnie - już wczoraj mogłem zrobić co chcę z tą pięciogroszówką. Nie kupiłem loda ani nawet haczyków na ryby u kupca "bez uszów". Nie schowałem jej też do skarbonki, którą matka kupiła mi kiedyś i dała ze słowami: "oszczędnością i pracą ludzie się bogacą".

Mam tę pięciogroszówkę, wsadzam rękę do kieszeni, aby to sprawdzić, i pewno już dzisiaj uczynię z nią, co zechcę, choć w tej chwili jeszcze nie wiem, co. Jeżeli rzucę ją do skarbonki, to się wzbogacę, jeżeli kupię haczyki, będę mógł przy okazji przekonać się jeszcze raz, że kupiec rzeczywiście ma jakieś postrzępione faldki tam, gdzie każdy ma uszy, aby słyszał, co ktoś do niego mówi. Będę mógł znowu przekonać się, że kupiec słyszy mnie doskonale.

A kiedy spytam starszego brata, co stało się z uszami kupca, usłyszę:

-Nie masz to innych zmartwień, bracie kochany?

Dzięki kupionym haczykom będę mógł pójść z wędką do naszego ogrodu nad rzeczkę nazwaną tak śmiesznie "Panną" i nałowię uklejek, które pływają tuż pod powierzchnią wody wiecznie głodne.

Kiedy je przyniosę do domu, mama powie:

A ja myślałam, że nie będę miała już dzisiaj roboty.

Ale je oskrobie, oczyści i usmaży na dużej patelni i poda na kolację.

Mam coraz więcej kwiatów w ręce. Gdy wrócę do domu, dam je siostrze, która uplecie z nich koronę i założy sobie na głowę. Będzie ją nosiła do wieczora a nazajutrz wyrzuci do śmietnika.

Podnoszę głowę i widzę przed sobą na miedzy idącego w moją stronę człowieka. Stąpa powoli, przystaję, bierze delikatnie w dłoń kłosa żyta i przygląda się się im, jakby je widział pierwszy raz. Chwilę obserwuję to ukradkiem.

Zanim zdążyłem zdecydować się, czy nie zawrócić czym prędzej, człowiek ów zbliżył się do mnie. A może to ja zbliżyłem się do niego, ostrożnie zrywając niebieskie bławatki.

Zatrzymałem się przed nim po prawej stronie miedzy, jedną nogą stojąc w brudzie.

-Dzień dobry! - powiedziałem i zadarłem głowę, aby spojrzeć na jego twarz.

-Dzień dobry, chłopcze! - Uśmiechnął się do mnie jasnym, życzliwym uśmiechem. - Widzę, że zrywasz kwiaty.

-Tak, dla siostry, która uplecie z nich koronę.

Nieznajomy ujął w dłoń moją głowę i spojrzał mi w oczy.

-Widziałem, robisz to ostrożnie, aby nie podeptać zboża. Wiem, że zawsze będziesz robił tak samo.

Trzymam w ręku bławatki. Nie ma tamtego człowieka pewno już na świecie. Ale czuję jego dłoń na mojej siwej głowie.

-Tak, proszę pana, zawsze robiłem tak samo. Nie zniszczyłem w życiu ani jednego kłosa. **TADEUSZ MULTAŃSKI**

Nie tylko o koronowskich Szkotach, nazwiskach i ulicach

Skąd się wzięli w Koronowie Szkoci, kupcy, którzy mieszkali tu do XVIII wieku i zawarli związki małżeńskie z mieszkankami miasta i okolic?

Przybyli tu najprawdopodobniej na przełomie XV i XVI wieku. Stali się ludźmi zamożnymi, chronionymi nawet specjalnym przywilejem królewskim (z 1660 r.)

Wiemy na pewno, iż w drugiej połowie XVII w. mieszkał w mieście bogaty Szkot, który nazywał się Kolwin. Bogaty, bo w każdym prawie testamentie mieszczkańskim figuruje jego nazwisko jako wierzyciela.

Przywilej opata Jana z listopada 1370 r. dawał mieszczanom pra-

wo posiadania ziemi. Rejestry z XVI i XVII wieku zawierają nazwiska mieszczan ją uprawiających. Regestr z 1597 r. sporządzony za czasów burmistrza Erazma Zberawskiego oraz rajców Pawła Szwałgoty, Wojciecha Czekala, Wojciecha Landeńskiego, Andrzeja Krobeńskiego i Andrzeja Chwiedorczyka (dziś już nie spotykamy tych nazwisk) podaje 207 nazwisk mieszczan, którzy otrzymali ziemię we wsi Samociążek.

Rynek koronowski z jego czterema stronami oraz ulicami Waliśzewską, Szyperską, Krępską, Kozią i Podgóorską wymienia najstarszy spis ulic w inwentarzu dóbr koronowskiego klasztoru. Natomiast regestr z 1597 r. podaje nazwiska ludzi zamieszkujących przedmieścia i zwanych przedmieszczankami.

W drugiej połowie XVI w. Koronowo liczyło 975 mieszkańców. Po wojnach szwedzkich - w sto lat później - tylko 350.

W 1700 r. znajdowało się w Koronowie 226 mieszkańców oprócz żebraków i tych, którzy nie przekroczyli 20 roku życia.

Częste wojny w XVII w., klęski żywiołowe a nadto pożary miały wpływ na upadek miast, także Koronowa. Np. w 1694 r. miasto zostało spłądrowane przez wojsko. Z czasów wojny północnej (1717 r.) pochodzi wiadomość, że przez kilka lat miasto było puste.

W połowie XVIII w. najważniejszym budynkiem w mieście był ratusz, zresztą poważnie zrujnowany (mury, sufity). Ponieważ bruki były powyrywane od nawałności deszczów, dziury na ulicach uzupełniono pniami drewnianymi. Częste wylewy Brdy zrujnowały mosty a także w podobnym stanie była tama na rzece, jak również drogi dojazdowe. To wszystko utrudniało komunikację z innymi miejscowościami.

"Do znacznej naklonione ruin" były także domy w mieście. Także słodownia miejska znajdowała się w stanie niezdatnym do użytku. To wszystko spowodowało zastój życia w mieście.

(Na podstawie "Koronowo-zarys dziejów" - 1968 r.) opracował

T.M.

Drzewa i ludzie

Drzewa są jak ludzie wiją sobie koronę ze złożonego ciepłem słońca zmywają kurz przysnieniem deszczu szramy cierpień kryją w szorstkości pnia i liczą niepojęte wiatrami lata

Drzewa przynależą ziemi jak człowiek ojczyźnie

Longin Jan Okoń

To tam odbywały się najpiękniejsze bale

We wspomnieniach mieszkańców Koronowa, tych pamiętających czasy przedwojenne, przewija się Grabina. Mówią o niej z nutką żalu; była ona wtedy centrum życia towarzyskiego. To tam odbywały się najpiękniejsze bale. W karnawale regularnie każdego roku mieli swoją zabawę nauczyciele. Ponieważ nie było ich w mieście za wiele, brali w niej udział zaproszeni goście. Nim się jednak zabawa zaczęła, nauczyciele wystawiali jakąś sztukę teatralną, na przykład "Śluby panieńskie Fredry" z paniami Dębską i Kędzierską w rolach głównych.

Mieli tam także swój bal leśnicy. Na sali ustawiono jałowce w alejki, za którymi siedzieli zaproszeni goście. Starsze damy występowały w sukniach wieczorowych z tafty, młodzież mogła mieć suknie kolorowe. Panowie ubrani byli w eleganckie garnitu-

y, smokingi. Krzewami odgradzona była część sali przeznaczona do tańca. Tańce prowadził wodzirej; obok tang, foxtrotów był polonez, królowały wale, polki i oberki.

Członkowie klubu kajakowego występowali na balach w klubowych strojach: białe spodnie i niebieskie marynarki. Ochotnicza straż pożarna urządzała najczęściej bale maskowe, na których bywało dużo śmiechu z powodu licznych pomyłek. Zdarzało się, że mąż "w dobrej wierze" uwodził własną żonę...

W drugi dzień Zielonych Świąt bractwo kurkowe miało swoje uroczyste strzelanie o tytuł króla kurkowego i dwóch rycerzy, kończące się balem. Panowie braccy ubrani byli w czarne spodnie, zielone marynarki, kapelusze z piórem i białe rękawiczki. (Przy okazji: ostatnim królem kurkowym w 1939 r. był Edmund Heize.)

Córki chodziły na bale w towarzystwie rodziców. Matki obserwowały bacznie młodzieńców będących na balu także z rodzicami i podpowiadały, co miały robić córki, gdy kawale-

rowie poproszą do tańca, skłoniwszy się nisko. Kiedy panna dygnęła i poszła do tańca, młody człowiek mógł chodzić do jej domu w konkury. Zwykle jeszcze w okresie karnawału następowały zaręczyny.

Dodajmy, że na każdym balu był walc kotyilionowy. Dawał on dodatkowy dochód organizatorom.

Bawiono się także w sali Wiktora Golnika. Tam co tydzień odbywały się wieczorki chóru św. Cecylii, którego twórcą i dyrygentem był organista Franciszek Poklękowski. Na wieczorkach tych, jak i na wielu balach do tańca grała rodzina Wederów (skrzypce, pianino, trąbka, perkusja). Istniała także orkiestra kolejarzy.

Na przystani kajakowej w każdy czwartek organizowano dansingi. Bawiono się przy muzyce z płyt.

Zabaw i bali, zwłaszcza w karnawale, nie brakowało. W mieście działały liczne towarzystwa i organizacje społeczne.

W sali Dąbrowskiego odbywały się koncerty muzyczne, na które uczęszczali koronowiaci elegancko ubrani. Każde uczybieńie w doborze stroju uważano za nietakt i... brak dobrego wychowania.

Łza się w oku kręci, chciałoby się za Wojtkiem Gąsowskim zanucić: "gdzie się podziały tamte wieczory..."

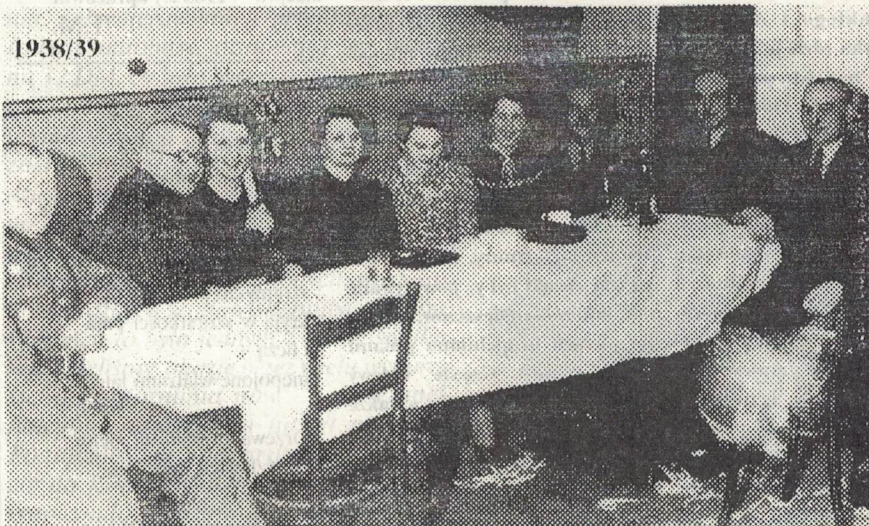
Ze wspomnień pań Izabeli Bross i Izabeli Wiatrowskiej spisała

BARBARA KACZYŃSKA

Zdjęcia z albumu rodzinnego pani Bożeny Bekier



Na przedwojennych balach Cechu Rzemieślniczego



Z Koronowa do Wiednia (c.d. ze str. 6)

-Tacy Polacy mogą przyjeżdżać częściej-mówiono. Wiedeńczycy niejednokrotnie pokazywali bezinteresowną pomoc. W dniu wyjazdu spotkałem dwie nasze dziewczęta, które płakały.

-Co się stało? - pytam.

-Bo to wszystko już się zaraz skończy-usłyszałem

Wyjechaliśmy napelnieni nowym duchem. Brat Roger pragnie, aby wszyscy uczestnicy spotkania bez względu na przynależność narodową, kolor skóry, wyznanie tworzyli jedną wielką wspólnotę, napelnioną miłością i tą miłością obdarzając ludzi.

W radości wracaliśmy do swoich domów. Częstkę serca zostawiliśmy w Wiedniu i nie raz kierować będziemy tam nasz myśli a poczta zanosić będzie listy do poznanych wtedy ludzi.

ks.Mieczysław Bizoń

Nietypowa lekcja historii

21 i 22 stycznia koło historyczne w Liceum Ogólnokształcącym zorganizowało pierwsze spotkanie z historią pod tytułem "Najdawniejsze dzieje Koronowa". Zajęcia były przeznaczone dla uczniów klas pierwszych. Wiadomości z dawnych czasów zostały podane w postaci ciekawych referatów wygłoszonych przez Agnieszkę Bartosik, Małgorzatę Koźlinkę, Iwonę Wysocką i Iwonę Tatar.

Atrakcją spotkania była inscenizacja legendy koronowskiej pt. "Tajemnica diabelskiego młyna", którą przygotowała członkini koła Barbara Sliwińska, a udział wzięły uczennice z klas I i II: Ludmiła Zajac, Anna Madej, Anna Stryczek, Iza Dembek oraz Iwona Tatar i Monika Sarnowska. Dziewczeta same wykonały dekoracje i stroje. Dodatkową ciekawostką był krótki występ uczniów z klasy IV "a" z Jedyńki, którzy przedstawili swoim starszym kolegom scenki z życia dworu średniowiecznego. Dzieci były pięknie przebrane za rycerzy polskich, krzyżackich i damy dworskie. Autorką tego przedstawienia była p. Teresa Byzdra. Młodzieży podobali się rycerze i piękne damy, a dzieciom książeczka i bardzo wesołe diabły. Wszyscy bawili się dobrze. A na koniec pierwszego dnia "Spotkań z historią" dokonano podsumowania zdobytych wiadomości. Wszyscy wszystko wiedzieli.

Ta swoista lekcja historii odbyła się w innej niż zwykle scenerii. Nie było ławek ani tablicy, lecz scena i krzesła dla widzów. A wiadomości przekazywali uczniowie - członkowie koła historycznego. Całości przyglądała się dyrektorka naszej szkoły pani mgr Irena Moys oraz przedstawiciele Towarzystwa Miłośników Ziemi Koronowskiej panowie Tadeusz Mulański i Włodzimierz Krzemiński.

Następnego dnia obie klasy pierwsze wzięły udział w wycieczce, której przewodnikami byli panowie Lucjan Krzyżelewski i Grzegorz Myk. Oczywiście celem spaceru po naszym mieście było poznanie zabytków Koronowa a przede wszystkim kościoła pod wezwaniem NMP - jako zabytku najwyższej klasy. W ten sposób klasy pierwsze uzupełniły obowiązujący program z historii dodatkowymi wiadomościami z dziejów naszego miasta.

Sądzę, że nie był to zmarnowany czas.

Halina Lewińska

Mieszkania czekają

Nie wiem, czy należy się cieszyć, że w Koronowie mamy budynek 64-mieszkaniowy (na osiedlu "Dworcowa") z pustymi 40 mieszkaniami. Dzisiaj po mieszkaniu do Spółdzielni może przyjść każdy i kupić je za gotówkę lub na zasadach kredytu hipotecznego. Ustawa z 15 lutego 1992 r. była dla nas wszystkich zaskoczeniem; sądziliśmy, że na tych zasadach nikt nie weźmie kredytu, straszły odsetki i wymagany dochód na członka rodziny.

I tak: jeżeli dochód wynosi powyżej 3 mln. zł. na dwie osoby w rodzinie - to można sobie pozwolić na kredyt hipoteczny potrzebny do zakupu 40-metrowego mieszkania. A jeżeli dochód wynosi 6 mln. zł. na czteroosobową rodzinę - to przysługuje kredyt na 60-metrowe mieszkanie. Cena metra kwadratowego mieszkania spółdzielczego w Koronowie jest niska i wynosi 4.150 mln. zł. (krótki cykl budowy bloku).

Prawdą jest, że od zadłużenia hipotecznego przy zakupie mieszkania się nie ucieknie. Należy tu wiedzieć o ulgach w podatku dochodowym dla kupujących mieszkanie i spłacających kredyt. Im większa kwota spłacanego kredytu, tym większa ulga w podatku.

Szczegółowych informacji w sprawie kredytów hipotecznych udziela bank PKO. Spółdzielnia Mieszkaniowa zachęca mieszkańców do nabywania mieszkań na tych zasadach.

Krzysztof Zakrzewski
Prezes Spółdzielni mieszkaniowej

Odjechać to trochę umrzeć

12 stycznia br. gośćmi Burmistrza Koronowa było 25 dzieci i młodzieży, potomków XIX-wiecznych polskich powstańców z Rumunii (10 - 20 lat) wraz z 7 osobami dorosłymi. Spędzali oni dwutygodniowe wakacje w Pieczyskach w towarzystwie dzieci z dwóch I klas Liceum im. C.K. Norwida z Bydgoszczy.

Dzieci z Rumunii uczyły się Polski. Również i w Koronowie otrzymali prezenty, m.in. egzemplarze Tematów Koronowskich.

Towarzyszył im dziennikarz polskiego pochodzenia Gabriel Klimowicz. W swoim sprawozdaniu m.in. napisał: "Partir, c'est mourir un peu" (odjechać to trochę umrzeć). A także: "dzieci polonii rumuńskiej wracają do swych rodzin z przekonaniem, że zadzierzgnięty z Ojczyzną swych

przodków Związek pozostanie zawsze żywy, a to pozwoli im wracać, jak ptakom do gniazda, z którego kiedyś wyfrunęły".

(tm)

Nowe podatki i opłaty

5 lutego 1993 r. na XX sesji Rady Miejskiej w Koronowie zostały uchwalone nowe podatki i opłaty na rok 1993.

Podatek od nieruchomości za 1 m²:

od budynków mieszkalnych i ich części - 900 zł., od budynków i ich części zajętych pod działalność gospodarczą - 32.000 zł., od budynków letniskowych - 12.325 zł., od garaży wolnostojących - 10.000 zł., od pozostałych budynków - 2.000 zł., od budowli - 2% wartości, od gruntów zajętych pod działalność gospodarczą - 1.100 zł., od gruntów pod budynkami letniskowymi - 122 zł.,

od pozostałych gruntów: do 2 tys. m² powierzchni - 120 zł., powyżej 2 tys. m² - 70 zł. za 1 m².

Zwolnione są z podatku budynki mieszkalne gospodarstw rolnych.

Podatek od psów: 50 tys. zł. za pierwszego psa, 90 tys. zł. od każdego następnego; emerycie i renciści 50% stawki za pierwszego psa.

Oplata miejscowa, tzw. klimatyczna: 3.300 zł. za każdy dzień pobytu w miejscowościach wypoczynkowych od każdej osoby, dla dzieci i młodzieży uczącej się - 25% stawki oraz dla emerytów i rencistów - 50% stawki.

Oplata targowa: Podwyższyć stawki opłaty targowej o 20 % i wprowadzić od 1 kwietnia 1993 r.

Podatek rolny: Rada uchwaliła cenę 1 q żyta przyjmowanego jako podstawę obliczania podatku rolnego na obszarze Gminy Koronowo na I półrocze 1993 r. na kwotę 140 tys. zł. (Wł.K.)

...też kłusują (dokończ. ze str 1)

są sikory i dzięcioły. Do niedawna nieliczny kruk, objęty całkowitą ochroną gatunkową rozmnożył się i praktycznie występuje na całym naszym terenie. W dalszym ciągu obowiązuje gatunkowa ochrona wszystkich ptaków drapieżnych - myszokłów, jastrzęb gołębioarz, krogulec, sokół, kania ruda i czarna.

Dbajmy o las - to nasze wspólne dobro, które musi być zawsze. Zniszczymy las, zniszczymy samych siebie.

Informacji udzielili panowie Jan Rychlicki (Nadleśniczy) i Mieczysław Gniot.

Włodzimierz Krzemiński

**Zespół Rzeczoznawców "Not-Rol" Spółka z o.o.
z siedzibą w Bydgoskim Domu Technika
85-030 Bydgoszcz ul. Rumińskiego 6**

uprzejmie informuje, że wykonuje następujące usługi:

opinie, ekspertyzy, orzeczenia techniczne, wyceny majątku trwałego dla przekształceń dla celów własnościowych dla celów podatkowych, kredytowych, zabezpieczenia hipotecznego, kupna - sprzedaży, Urzędu Celnego i.t.p.

w zakresie:

- wycen budynków i zabudowań towarzyszących,
- wycen gruntów, lasów, działek budowlanych,
- wycen środków technicznych, maszyn i urządzeń warsztatowych, samochodów, ciągników, samochodów specjalistycznych, sprzętu rolniczego, maszyn i urządzeń specjalistycznych,
- badanie zużycia paliw płynnych we wszystkich pojazdach,
- szacowanie strat i szkód w uprawach rolnych,
- badania geologiczne i geodezyjne,
- rekultywacja gruntów i prace geodezyjne,
- projektowanie budownictwa, instalacje wod-kan., gaz., c.o., zaopatrzenia wsi w wodę, elektryczne i inne,
- inventaryzacja obiektów i urządzeń technicznych.

Zatrudniamy wyłącznie profesjonalistów - rzeczoznawców z wieloletnią praktyką zawodową.

Polecając nasze usługi gwarantujemy szybką, solidną i fachową obsługę, krótkie terminy wykonania, konkurencyjne ceny po uprzedniej negocjacji.

Na betonie kwiaty nie rosną

śpiewali "Niebiesko-Czarni". Nie potrzeba nikogo przekonywać. Żeby urosły a przy tym dorodne i piękne, trzeba nad nimi długo i ciężko pracować. Nie inaczej też było z ogrodnictwem pana Witolda Zaremskiego.

Na to, w jakiej jest ono teraz kondycji, pracowały pokolenia. Firma chlubi się już 80-letnią tradycją. Jej zręby tworzone są od czasu zaistnienia w Koronowie rodziny Zaremskich. Był to rok 1873, kiedy dziadkowie pana Witolda - Stanisław i Tekla Rozalia z d. Rux, sprowadzili się do Koronowa. Babcia po wczesnej stracie męża sama wychowywała i wykształciła sześciu synów. Trzech z nich zostało kupcami, dwóch rzeźnikami a najstarszy Jan, ojciec Witolda, ogrodnikiem. Odziedziczył m. in. całą posiadłość przy ul. Ogrodowej 7, będącą siedzibą ogrodnictwa oraz teren dzisiejszego zakładu. Na tych gruntach w 1913 r. powstało nowe ogrodnictwo: "Zakład Ogrodniczy Jana Zaremskiego", dające początek obecnej firmie. Zakład oprócz podstawowej produkcji warzyw i kwiatów zajmował się też uprawą tytoniu przedniej marki.

Z trzech synów Jana najstarszy Zdzisław i najmłodszy Witold zostają ogrodnikami. Witold kończy 4-letnią szkołę ogrodniczą ze specjalnością uprawy kwiatarskie i odbywa praktyki, doskonaląc sztukę ogrodniczą w zakładach Gdyni, Gniezna, Szczecinka. W 1962 r. wraca z bagażem nabytych wiadomości i doświadczeń. Podejmuje bardzo ciekawą pracę w Instytucie Hodowli i Aklimatyzacji Roślin - Ogród Botaniczny w Bydgoszczy, by tutaj się sprawdzić. Po odbyciu służby wojskowej przenosi się do Zarządu Zieleni Miejskich, obejmując stanowisko specjalisty zbytu i usług. Tutaj "zaraża się bakcylem" handlowca

Nadszedł rok 1970. Ojciec Witolda stwierdza, że czas odpocząć i przekazać ojcowiznę w ręce synów. Witoldowi przypada trzecia część. Tak już jest, że młodość niesie z sobą chęć zmian i ulepszeń. Dotychczasowe szklarnie zostały rozebrane. Powstały nowoczesne obiekty szklarniowe o powierzchni 2 tys. m². Rodzinna tradycja ogrodnicza jest kontynuowana. Z wielkim trudem ale udało się zaszczerpić zamilowanie do ogrodnictwa córce Aleksandrze. Skończyła ona bowiem Wydział Prawa i Administracji UMK. Również zięć z profesją nauczyciela bardzo szybko opanował sztukę ogrodniczą. Firma jest więc gospodarstwem rodzinnym. Zajmuje się obecnie najnowszymi osiągnięciami produkcji kwiatarskiej, współpracując z bracią ogrodniczą Holandii. Sprzedaż owoców swej pracy prowadzi w dwóch (pierwszym i ostatnim) pawilonach przy kościele św. Andrzeja. Można tam kupić zawsze świeże i tanie kwiaty własnej produkcji.

Pawilon przy ul. Farnej prowadzi ponadto wszelkie usługi pogrzebowe:

*sprzedaż trumien, wieńców, wiązanek pogrzebowych i kwiatów,

*gratis klepsydry-nekrologi,

*bezpłatne przewozy autokarem

Usługi świadczymy całą dobę.

tel.: do godz. 1700 822-824

po godz. 1700 823-404

Dewizą firmy są: fachowość, solidność i najniższe ceny.

Z zachowaniem pełnego szacunku dla mieszkańców Koronowa i okolic

FIRMA

Witold Zaremski

A.M. Piskozub

Gminna Spółdzielnia "Samopomoc Chłopska" w Koronowie

Szanownych klientów do zakupów
w naszych sklepach i magazynach

O F E R U J E M Y

- artykuły spożywcze po cenach konkurencyjnych
- pieczywo własnej produkcji
- szeroki asortyment towarów masowych

P O L E C A M Y S Z C Z E G Ó L N I E

- nawozy azotowe w cenach fabrycznych do kupienia w magazynach w Koronowie, Młakowsku, Siłowcu i Wierzchucinie Król.
- pasze i dodatki mineralne
- opał w dużym wyborze

P O N A D T O

oddamy w dzierżawę placówki handlowe
w Koronowie, Młakowsku i Wierzchucinie Król.
oraz stoiska w R D T w Koronowie

**ZARZĄD GMINNEJ SPÓŁDZIELNI "S.CH."
W KORONOWIE**



**KANCELARIA
PRAWNICZA**

KONTRAKT

**mgr MAREK BAUMGART
RADCA PRAWNY**

KORONOWO
ul. Pomianowskiego 1
Środa - 11 - 16
Piątek - 9 - 12

ADRES PRYWATNY
Koronowo
ul. Wyczółkowskiego 15
tel. 822 - 873

*Zakres działania obejmuje: obsługę prawną podmiotów gospodarczych,
zakładanie firm i spółek, doradztwo prawne i podatkowe, opracowywanie
umów, pism i podań oraz zastępstwo procesowe w sprawach cywilnych i
gospodarczych*

"Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy"

Pod tym hasłem Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury oraz Liceum Ogólnokształcące w Koronowie 17. I. br. organizując w sali ratusza koncert pt. "Dar serca", przystąpiły do wielkiej akcji zbiórki pieniędzy dla dzieci z wrodzoną wadą serca, oczekujących na operację. Wzięli w nim udział: zespoły: poezji śpiewanej z LO, Pawos, Kosmix, Meteor z Koronowa oraz Graffiti i Caren z Bydgoszczy a także I nnuendo z Sępólna Kraj. Koncert prowadzili Maria Łodziewska i Zenon Rydelski.

Miłośników piosenki i muzyki rockowej przybyło na ten koncert bardzo dużo.

W wyniku przeprowadzonej akcji w mieście i gminie zebrano 32.125.500 zł. Pieniądze te zostały przekazane na konto "Pomocy dzieciom z wrodzoną wadą serca".

Dziękujemy za nie.

Sie ma

Od "Tematów" do "Tematów"

Pierwszy raz i chyba nie ostatni co odważniejsi mieszkańcy Koronowa witali NOWY ROK na rynku. Byli: szampan, sztuczne ognie, petardy i były życzenia "oby nam się". Słowem był nastrój.

Do zobaczenia 31 grudnia 1993 roku. Na pewno w szerszym gronie.

W Luciniu odbył się 6.I.br. "II Święty Wieczór"-Trzech Króli. Niestety, z powodu fatalnej pogody (gól oledź) nie wszyscy zaproszeni goście zdolali dotrzeć na miejsce. Ale Burmistrz Koronowa dotarł.

30 stycznia br. w Gazecie Regionalnej ukazały się dwie pełne kolumny poświęcone naszemu miastu. Oto tytuły artykułów: Koronowo czyli dolina szczęścia, Żagłówki, kajaki i wiatr, "Kto tu rządzi, Problemy z bezrobociem, Ważne jest rolnictwo. Ludzkie sprawy oraz "Kultura trzyma się mocno".

Jak zauważyli niektórzy, tablica umieszczona tuż przy wejściu do LO od str. ul. Farnej a reklamująca bilard amerykański, jest nieco podniszczona. Może by ją odnowić?

Mieszkańcom bardzo podobają się nowo-polożone chodniki przy Bydgoskiej i Szkolnej. Prosimy o więcej.

Co się stało z lekarzami internistami w Koronowie? Chorzy czekają godzinami w kolejce.

Od dłuższego czasu kierowcy bardzo psioczą na zjazd ulicą Garniearską. Co na to Zarząd Miejski?

W styczniu br. koronowski OPS udzielił pomocy na kwotę 749 mln. zł. 670 osobom.

Stanowisko pracy ds rozliczeń podatku dochodowego od osób fizycznych czynne jest codziennie (oprócz sobót) w godz. 8.00 do 15.00 w ratuszu miejskim w Koronowie pl. Zwycięstwa 1 pok.20.

Wolniutko, ale posuwają się prace przy budowie szkoły we Wtelnie. Jest wykonany strop piwniczny, w tym roku podciągnięte zostaną mury.

Na ukończeniu są prace przy budowie wodociągów w Morzewcu i Trzyczyn Kolonii. Ogółem przeszło 70 domostw będzie miało wodę.

Bardzo dobrze przebiega budowa kanalizacji ściekowej Trzyczyn-Wtelno do oczyszczalni Z-du Sadowniczego

Została podpisana ugoda pomiędzy parafią we Wtelnie a wojewodą bydgoskim w sprawie rewindykacji gruntów Z-du Sadowniczego.

Agnieszka Tomczak, wioślarka z Morzewca zajęła 9 miejsce na liście najlepszych sportowców woj. bydgoskiego za rok 1992. Gratulujemy!

Sporo dzieje się we Wtelnie. 12 gospodarstw Wtelno- Wybudowanie również w tym roku otrzyma wodę.

Ilość bezrobotnych w Koronowie na dzień 10.2.br. wynosi 2.035 osób, w tym 1073 kobiety. Z tego zasilek pobiera 1.245 osób(630 kobiet).

W bydgoskim dzienniku telewizyjnym ("Dzisiaj") oglądamy interesujące reportaże, których autorką jest mieszkanka Koronowa p.Beata Kokoszczyńska

W uznaniu zasług ksiądz proboszcz Henryk Pilacki uhonorowany został tytułem Kanonika Kapituły Pelplińskiej.
(wk.,tm.)

W styczniu

URODZILI SIĘ: 1. Angelika Joanna Kamień (4.1.) - Witoldowo, 2.Maria Magdalena Mikołajewska (7.1.)-Gogolin, 3. Aleksandra Wioletta Kollit Koronowo (7.1.), 4. Jakub Depczyński (7.1.) - Byszewo, 5. Fabian Stanisław Szarkowski (8.1.)-Gilinki, 6.Ewelina Maria Natkańska (8.1.)-Wiskitno, 7.Mateusz Łobodziński (9.1.)- Huta, 8. Jan Mitkowski (10.1.) Gościeradz (10.1.), 9. Daria Genowefa Szpajda (10.1.)-Witoldowo, 10. Karol Czesław Radgowski (11.1.)-Buszkowo, 11.Damian Sebastian Roda (13.1.) Koronowo, 12.Paulina Bakalarska (14.1.) - Sitowiec, 13. Magdalena Chudzińska (14.1.)-Koronowo, 14.Maria Jagielska (16.1.)-Koronowo, 15.Kamil Kiciak (16.1.) Łąsko Wielkie, 16.Natalia Beata Kaliszewska (17.1.), 17.Michał Mańkowski (17.1.)-Samociążek, 18. Magda Lasota (18.1.) Koronowo, 19. Kamil Piotr Szmelter (18.1.)-Buszkowo, 20.Patryk Pankanin (19.1.)-Koronowo, 21. Damian Józef Nagiel(19.1.) Koronowo, 22.Paweł Dominik Waćkowski (22.1.)-Koronowo

Zmarli : 1. Paweł Małach lat 81 (15.1.) Trzyczyn, 2. Helena Borkowska l. 82 (16.1.) - Morzewiec, 3. Juliusz Haneć l. 58 (18.1.) (18.1.) - Koronowo, 4. Jan Kwaśnik l. 58(18.1.) -Łąsko Małe, 5. Józef Turczynowski l.47 (26.1.)Mąkowsko, 6. Laokadia Meller l. 42(27.1.)-Koronowo 7. Marianna Pieniak l. 43 (23.1.) - Koronowo, 8. Stanisław Kruszeński l. 55 (28.1.) -Wtelno, 9. Edmund Karnowski l. 62 (27.1.) - Łąsko Wielkie, 10. Stefania Gralak l. 55 (28.1.) - Koronowo, 11. Jan Szupeżyński l. 51 (30.1.) - Koronowo, 12. Lucja Brzezińska l. 60 (31.1.) - Koronowo

W księgarni "Przy Ratuszu" kupisz najnowsze wydania książek a ponadto artykuły wydawnicze, biurowe, reprodukcje obrazów, zabawki, kasety audiowizualne

TEMATY KORONOWSKIE
Pismo regionalne
Wydawca: Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej
Pismo redagowali: ks. Mieczysław Bizoń, Barbara Kaczyńska, Włodzimierz Krzemieński, Grzegorz Myk, Izabela Oleńska, Krzysztof Zakrzewski, Roman Świdorski (red. techniczna), Tadeusz Mutański (red.wydania) Skład komputerowy: T M Z K
Redakcja: ul. Farna 24 (Ratusz), 86-010 Koronowo, tel. 822-231 (w.43)
Na kład: 1.000 egz.
DRUK: Zakład Małej Poligrafii "BARW DRUK" - ul. Łubinowa 28, 85-415 Bydgoszcz tel. 27-71-31